

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Czerwiec 2023 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 6 (158) 2023



Serce Twe Jezu miłością goreje, Serce Twe w ogniu miłości topnieje,
A serca nasze zimne jak lód i próżny dla nich Twej męki trud.

"Błagam was, patrzcież i rozważajcie, cóż to jest, co się dzisiaj objawia? Jestli to co innego jak być antychrystami? Jestli to co innego, jak rozsiewać ewangelię szatańską? Cóż was złączy, jeżeli nie łączy Chrystus? On jest, który jednoczy. Prócz Niego jest tylko szatan, który rozprasza. Nie rozdierajcie się za natchnieniem szatana, – jednoczcie się za łaską Chrystusa. Nie opowiadajcie tego, co wam się zdaje, nie znoście własnych lub cudzych pojedynczych opinii, ani za nimi chodźcie, ale się zbiegajcie w jedność wiary i miłości. Budujcie, ale Jeruzalem nie Babilonię. Bo o Jeruzalem napisano jest: *Jeruzalem, która się buduje jako miasto, którego uczestnictwo w zespoleniu* (Ps. 121, 3). A w Babilonii przeciwnie straszliwa jakaś zmieszka i mowy i rozumienia i rzeczy. Bo Jeruzalem jedno jest ciało nie przez jakowyś nieład pogmatwane, nie w jakowąś zesypałą bezkształtną i nieżywą gromadę, ale ciało zrosłe w jedną całość tożsamością wiary, stowarzyszeniem miłości, zgodą woli i działania, a szczególnie uczestnictwem jedności kościelnej, tego jednego, z żywych kamieni zbudowanego domu! Poza tym domem wszystkim być można tylko nie ciałem żyjącym. W tym tylko domu zejdźmy się w jednomyślność, jak się schodzili niegdyś przodkowie nasi, aby i o nas, jak o nich wyrzec było można, *iż mnóstwo wierzących jedno było serce i jedna dusza...* Nie oddzielajcie się od nas, którzy wam ku jedności takiej pomagamy, nie oddzielajcie się od świętych i od ojców waszych, którzy takiej jedności zostawili wam przykłady. – Nie oddzielajcie się od Piotra, bo jako Chrystus w niebie jest świętym węzłem błogosławionego zjednoczenia świętych, tak Jego Namiestnik wodzem jest i naczelnikiem jedności wiernych na ziemi". (Kardynał Stanisław Hozjusz).

Spis treści

Serce Jezusa źródłem łaski	3
<i>Ks. Marian Morawski SI</i>	
Summa przeciw poganom czyli o prawdziwości Wiary katolickiej przeciwko błędom niewiernych. Księga czwarta. Rozdział LXXVI. O godności biskupiej. I że jeden z biskupów jest ponad wszystkimi	7
<i>Św. Tomasz z Akwinu, Doktor Anielski</i>	
Żywoty Świętych. – Św. Piotr, książę Apostołów	10
<i>Ks. Władysław Wierciszewski</i>	
O jedności katolickiego Kościoła Chrystusowego	27
<i>Biskup Wileński Wacław Żyliński</i>	



Dziewięć nauk

O Sercu Jezusowym, jako Sercu Kościoła ⁽¹⁾

Ks. MARIAN MORAWSKI SI

NAUKA I.

Serce Jezusa jest źródłem życia łaski, czyli życia wewnętrznego Kościoła

"Jam jest winna macica, wyście latorośle" (Jan. 15, 5).

Wstęp

Częstoście słyszeli, najmilsi w Panu, nauki o Najśłodszym Sercu Jezusowym, osobliwie w tym kościółku Jego czci poświęconym; wieleście czytali o tym nabożeństwie pobożnych i wybornych książek, tak dalece, iż zdaje się trudno w tym przedmiocie podać nowy pokarm duchowny waszym sercom, które przecież pragną ciągle wzrastać w poznaniu i miłości Boskiego Serca. Ale dotąd podobno rozważaliście głównie, czym jest Serce Jezusowe dla duszy waszej, odnośnie do prywatnego życia i osobistej doskonałości waszej. Otóż w przeciągu tego dziewięciodniowego nabożeństwa będziemy się starali poznać stosunki Serca Jezusowego do Kościoła w całości uważanego. Zobaczymy, że Serce Jezusowe jest sercem Kościoła. Jako bowiem w organizmie człowieka serce jest środkiem życia: z serca wypływa krew ożywiająca całe ciało i do serca znowu wszystka powraca, tak i w ciele mistycznym Kościoła, Serce Jezusowe jest tym środkiem, z którego płynie wszystko życie Kościoła św.: i życie wewnętrzne tj. łaska i cnoty wlane, i zewnętrzne

życia objawy, cała hierarchia, sakramenty, ofiara – i znów ku temu środkowi wszystko się zwraca, do tegoż Serca całe życie Kościoła płynie.

Nad tymi rzeczami zastanawiać się będziemy w tych dziewięciu naukach.

Jest to założenie trudne, wymagające uwagi, ale przy tym bardzo pożyteczne, bo nam da lepiej poznać te dwa przedmioty ku którym powinny być ciągle zwrócone nasze umysły i nasze serca: Serce Jezusa i Kościół święty. Prośmy więc pokornie o światło Ducha Świętego i o rozgrzanie serc naszych, abyśmy coraz lepiej poznawali te dwa najdroższe przedmioty, i przez to coraz bardziej je pokochali. Przez przyczynę Najświętszej Maryi Panny, Matki Serca Jezusowego.

Wykład dogmatyczny

Gdy Bóg miał stworzyć Ewę, spuścił – jak mówi Pismo św. – sen na Adama i z boku śpiącego wyjął żebro, z którego utworzył matkę rodzaju ludzkiego. W tym czynie Boga Ojcowie święci widzą i prorocze podobieństwo i figurę utworzenia Kościoła, oblubienicy Chrystusowej. Gdy bowiem Chrystus, drugi Adam i duchowna głowa ludzkiego rodzaju, snem śmierci na krzyżu zasnął, z woli Bożej bok Mu otworzono i wypłynęła krew i woda: krew naszego odkupienia i woda Chrztu św., skąd powstał Kościół św., matka odrodzonej ludzkości.

Kościół więc wyszedł z Serca Jezusowego. Otóż z tego samego źródła, z którego wypłynął, czerpie on też ustawicznie życie. Aby to dobrze pojąć, trzeba mieć przed oczyma cały bieg tego boskiego życia w ludzkości. Oto jego główne momenty:

1. Żadna z istot stworzonych nie mogła Bogu godnej czci oddawać, a po upadku żadna nie mogła zadosyćuczynić. Była przestrzeń nieskończona między Bogiem a stworzeniem. Dlatego Słowo stało się ciałem, aby połączyć w sobie stworzenie z Bogiem, być ogniwem między niebem a ziemią. I to jest wielka tajemnica, której odkrycie policza św. Paweł między najwyższe dary Boże. *"Nam oznajmił – mówi – tajemnicę woli swojej, wedle upodobania swojego, którą był postanowił w nim, w rozrządzeniu pełności czasów, aby w Chrystusie wszystko naprawił i to co jest na niebiesiech i to co jest na ziemi w nimże"* (Efez. 1, 9-10). W pierwotnym języku Pisma

zamiast: aby naprawił, powiedziano: aby wszystkiemu dał głowę, aby wszystko skupił pod jedną głowę ('Ανακεφαλαιώσασθαι).

2. Ten Bóg wcielony jako człowiek, oddaje Ojcu swemu cześć zupełnie innego rodzaju, niż stworzenie oddawać może; jako Syn najmilszy ma prawo do łaski Ojca swego i do dziedzictwa synowskiego, tj. do tego szczęścia, które jest Bogu właściwym: oglądać istotę Boską – od czego wszelkie stworzenie jest nieskończenie dalekim.

3. Ale ten Bóg wcielony chce też mieć braci; to szczęście, ten zaszczyt takiego zbliżenia do Boga i synowstwa Bożego, które Mu jest własnym, chce udzielić innym istotom rozumnym. Zbliżając się do ich natury ludzkiej, chce ich zbliżyć do swej natury Boskiej i to życie Boskie, które tli w Jego Sercu, im udziela, czyni ich uczestnikami Boskiej natury. *"Dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego"* (Jan. 1, 12). *"Albowiem które przejrzał, te też przeznaczył, aby byli podobnymi obrazowi Syna Jego, żeby On był pierworodny między wielą braćmi. A które przeznaczył, te też i wezwał, a które wezwał, te też usprawiedliwił, a które usprawiedliwił, one też uwielbił"* (Rzym. 8, 29-30).

4. Wszystkich ludzi powołuje do tego braterstwa, wszystkim poddaje łaski uczynkowe, prowadzące do wiary, a tym, którzy tym łaskom są powolni, daje łaskę poświęcającą, która ich czyni synami Bożymi, i cnoty, wiary, nadziei i miłości, którymi z Nim są spojeni, i póki z Nim są spojeni, czerpią z Niego to życie boskie, jak z winnej macicy latorośle.

5. Źródłem zaś tego życia boskiego jest Serce Pana Jezusa a) dlatego, że serce jest źródłem krwi Boskiej, której wylaniem Pan Jezus uczynił nas uczestnikami swej Boskiej natury; b) dlatego, że serce jest organem ludzkiej miłości, i z niego wyszedł ten akt poddania się śmierci, który nas odkupił.

6. I tak, wszyscy, którzy są spojeni z Chrystusem, stanowią duchowną jedność, olbrzymie społeczeństwo, ogarniające wszystkie wieki ludzkości; a Chrystus w środku wieków jest łącznią wszystkiego. Ci, którzy byli przed Chrystusem, przez wiarę w przyszłego Mesjasza czerpali z Niego łaskę i życie boskie, a ci, którzy po Nim żyją, czerpią z Niego uświęcenie i przeobrażają się na Jego podobieństwo. Jako źródło na szczycie góry, rozlewa po obu schyłkach strumienie wody, tak Pan Jezus jest na szczycie ludzkości i z źródła Jego Boskiego Serca spływają w przeszłość i przyszłość zdroje łaski i żywota boskiego.

7. Otóż ta jedność duchowa, to społeczeństwo ludzi zjednoczonych, jest to Kościół w swym najpełniejszym znaczeniu. Pismo św. chcąc nam dać wyobrażenie, jak ściśle jesteśmy z Chrystusem Panem połączeni i jak rzeczywiście, powiada, że Kościół jest ciałem Chrystusowym, a członki Kościoła członkami Chrystusa, z Nim połączeni, jak członki z całością, i z Niego biorący życie, jak członki czerpią ze serca krew żywotną. *"Albowiem jako ciało jedno jest, a wszystkie członki ciała jednego, choć ich wiele jest, wszakże są jednym ciałem: także i Chrystus. Albowiem w jednym duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni... a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni"* (1 Korynt. 12, 12-13).

Taki więc jest Kościół, jako duchowna spójnia z Jezusem; do niego należą wszyscy sprawiedliwi starego i nowego testamentu, dusze czyścicowe i Święci w niebie; wszyscy bowiem są braćmi Pana Jezusa i z Nim duchowo spojeni, dlatego św. Paweł mówi, że Kościół jest Jerozolimą niebieską (Żyd. 12, 22), że Chrystus jest głową aniołów (Koloss. 2, 10).

A ktokolwiek do tej jedności nie należy, ten nie może być zbawionym, bo Chrystus jest drogą: nikt nie przychodzi do Ojca tylko przez Niego (Jan. 14, 6). On jest winną macicą, a wszelka latorośl, która nie jest w Nim, rzucona będzie w ogień (Jan. 15, 6).

Ale oprócz tej spójni duchowej, Kościół ma na ziemi spójnię widzialną, urządzenie i hierarchię ludzką; pierwsza spójnia jest jakoby duszą Kościoła, druga jego ciałem. I ta druga też pochodzi z Serca Jezusowego. Lecz o tym w drugiej nauce.

Zastosowanie moralne

Kiedy z Serca Jezusowego płynie całe życie łaski w Kościele, to ceńmy i kochajmy tę łaskę nad wszystko, nad życie. Kiedy z Serca Jezusowego płynie to życie łaski, to się zbliżajmy do tego źródła, aby z niego czerpać wodę wytryskującą na żywot wieczny. Jednoczmy się z tym Boskim Sercem. Uchylajmy przez umartwienie zwłaszcza wewnętrzne to, co nam do tego zjednoczenia przeszkadza, co rozdziwiek sprawia między naszymi sercami a tym Sercem. Jednoczmy się z nim przez miłość, przez modlitwę, przez gorące do Serca nabożeństwo.

Ks. Marian Morawski SI (b. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego), *Kazania i szkice*. Kraków 1921, ss. 291-294.

Przypisy:

(1) Mówione w Krakowie w kościółku OO. Jezuitów na Wesołej w czerwcu 1872 r.



SUMMA FILOZOFICZNA

(Contra Gentiles)

ŚW. TOMASZ Z AKWINU

PRZEKŁAD Z WYDANIA ŁACIŃSKIEGO DOKONANEGO NA ROZKAZ PAPIEŻA LEONA XIII

Summa przeciw poganom czyli o prawdziwości Wiary katolickiej przeciwko błędom niewiernych

Księga czwarta

ROZDZIAŁ LXXVI.

O GODNOŚCI BISKUPIEJ. I ŻE JEDEN Z BISKUPÓW JEST PONAD WSZYSTKIMI.

Ponieważ, jak powiedzieliśmy (R. LXXIV) wszystkich tych stopni udziela się przez jeden sakrament, sakramentów Kościoła udzielać zaś mają odpowiedni jego słudzy, musi istnieć w Kościele wyższa władza, jakiegoś wyższego urzędu, która by udzielała sakramentu kapłaństwa. Jest więc władza biskupa; władza ta wprowadzie nie przewyższa władzy kapłańskiej odnośnie do tego, co się tyczy konsekracji ciała Chrystusa, przewyższa ją jednakże odnośnie do tego, co się tyczy wiernych. Sama bowiem władza kapłańska pochodzi od władzy biskupiej, i cokolwiek jest w stosunku do wiernych trudnego, zarezerwowane jest to biskupom, których też

władzą kapłani mogą czynić to, co czynić mają. Stąd też przy spełnianiu swych czynności, posługują się rzeczami, poświęconymi przez biskupa, na przykład przy konsekrowaniu Eucharystii posługują się poświęconym przez biskupa kielichem, ołtarzem i pallą. Tak więc widzimy, że najwyższa władza w kierowaniu wiernymi należy do godności biskupiej.

Jest zaś jasnym, że chociaż lud dzieli się na diecezje i miasta, to jednak, jak jest tylko jeden Kościół, tak też musi być tylko jeden lud chrześcijański. Jak więc na czele jednego poszczególnego ludu i poszczególnego kościoła stoi biskup, tak też cały lud chrześcijański musi mieć jedną głowę całego Kościoła.

Podobnie. Do jedności Kościoła potrzeba jedności we wierze wszystkich wiernych. Zdarza się zaś, że powstają zagadnienia w rzeczach wiary. Przez różnicę zdań byłby zaś Kościół podzielony, gdyby go nie zachowywało w jedności zdanie jednego. Potrzeba więc dla zachowania jedności Kościoła, by był jeden, któryby przewodniczył całemu Kościołowi. Wiemy zaś, że Chrystus nie opuszcza w potrzebie Kościoła, który ukochał, za który wylał Swą krew, co powiedziano nawet o Synagodze: *Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?* (Izajasz V, 4). Nie można zatem wątpić, że z rozrządzenia Chrystusa Pana jedna głowa prowadzi cały Kościół.

Co więcej. Rządy w Kościele są bez wątpienia możliwie jak najlepiej zorganizowane, gdyż uczynił to Ten, przez którego *królowie królują i prawodawcy stanowią sprawiedliwość* (Ks. Przysłów VIII, 15). Najlepszym zaś sposobem rządzenia ludem są rządy w ręku jednego; a jest to widoczne z celu rządzenia, którym jest pokój; pokój bowiem i jedność poddanych jest celem władcy, a jedność skuteczniej zapewniona jest przez jednego, niż przez wielu. Jest więc widocznym, że rządy nad Kościołem tak są ułożone, iż jeden stoi na czele całego Kościoła.

Co więcej. Kościół wojujący wywodzi się od triumfującego Kościoła, przez to, że jest do niego podobny; stąd i św. Jan w Apokalipsie (R. XXI, 2) widział *Jeruzalem, zstępujące z nieba*; Mojżesz zaś otrzymał polecenie, by *wszystko zrobił wedle wzoru, który mu na górze został ukazany* (Ks. Wyjścia XXV, 40). W Kościele triumfującym stoi na czele jeden, mianowicie Bóg, który też jest ponad światem całym, powiedziano bowiem, Apok. XXI, 3: *Oni będą jego ludem, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem*. A zatem i w Kościele wojującym jeden przewodzi nad wszystkimi.

Stąd powiedziano, Ozeasz I, 11: *Zgromadzą się synowie judzcy i synowie izraelscy pospołu, a postanowią sobie głowę jedną*. Chrystus Pan zaś mówi, Jan X, 16: *Stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz*.

Gdyby zaś ktoś powiedział, że jedną głową i jednym pasterzem jest Chrystus, który jest jedynym Oblubieńcem jednego Kościoła, to ta odpowiedź nie jest wystarczająca. Widzimy bowiem, że Chrystus jest sprawcą wszystkich sakramentów Kościoła, On bowiem chrzci, odpuszcza grzechy, On jest kapłanem prawdziwym, który się ofiarował na ołtarzu krzyża, i Jego mocą codziennie ciało Jego na ołtarzu jest konsekrowane; ponieważ jednak nie miał pozostać obecnym w swym ciele ze wszystkimi wiernymi, wybrał swoich zastępców, przez których by mógł dawać siebie wiernym, jak powyżej powiedziano (R. LXXIV). I z tego też powodu, ponieważ Kościół miał być pozbawiony cielesnej obecności Chrystusa Pana, należało komuś polecić, by w miejsce Chrystusa sprawował straż nad całym Kościołem. I dlatego powiedział do Piotra przed wniebowstąpieniem: *Paś owce moje* (Jan XXI, 17); a przed męką: *Ty niekiedy nawróciwszy się, utwierdź braci swoich* (Łuk. XXII, 32); jemu też obiecał: *Tobie dam klucze królestwa niebieskiego* (Mat. XVI, 19), aby się okazała władza kluczy, która miała z niego przejść na innych, dla zachowania jedności Kościoła.

Nie można zaś powiedzieć, że chociaż Piotrowi nadał tę godność, to jednak nie spływa ona na innych. Widocznym jest bowiem, że Chrystus Pan ustanowił Kościół w ten sposób, by trwał aż do skończenia świata, według słów Izajasza, IX, 7: *Na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił w sędzie i sprawiedliwości, odtąd i aż na wieki*. Widocznym więc jest, że Chrystus Pan w ten sposób ustanowił wówczas swoich następców, że ich władza miała przejść na ich następców, dla pożytku Kościoła, aż do skończenia świata, zwłaszcza, że sam mówi, Mat. XXVIII, 20: *Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*.

W ten sposób usuwa się także zuchwały błąd tych, którzy chcą się uwolnić od posłuszeństwa i poddania Piotrowi, nie uznając Jego następcy, rzymskiego biskupa, jako powszechnego pasterza całego Kościoła.

Św. Tomasz z Akwinu, [*Summa filozoficzna*](#) (*Contra Gentiles*). Przekład z wydania łacińskiego dokonanego na rozkaz Papieża Leona XIII. Księga IV. Kraków 1935. NAKŁADEM "WIADOMOŚCI KATOLICKICH". KRAKÓW, PĘDZICHÓW BOCZNA 5, ss. 261-263.



ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

Ks. WŁADYSŁAW WIERCISZEWSKI

TOM PIERWSZY WIEKI PRZEŚLADOWANIA

ŚW. PIOTR książę Apostołów

Nad zachodnim brzegiem Jeziora Genezalet, niedaleko Kafarnaum, było miasto Betsaida, po hebrajsku dom ryb. W tych dwóch miastach często przebywał Zbawiciel. Nauczał, Boską naukę swoją cudami potwierdzał, rozmaite mieszkańcom tych dwóch miast dobrodziejstwa świadczył. Niestety! za dobrodziejstwa rzadko kiedy ludzie wdzięcznością płacą. Najczęściej im większe łaski od kogoś odbierają, tym łatwiej zapominają o swym dobroczyńcy. Pochodzi to ze złego serca, z pychy,

pysznych boli obowiązek pamiętania na otrzymane dobrodziejstwa a czasami i lekkomyślność niewdzięczności jest matką.

Nie wiem z jakiego powodu, dość że mieszkańcy Betsaidy niewdzięcznymi się okazali naprzeciwko Zbawicielowi świata. A względem Boga-człowieka i wtenczas kiedy widomie nauczał i pielgrzymki apostołskie odbywał i teraz, kiedy przez biskupów i kapłanów tj. przez Kościół swój naucza i dusze ludzkie uzdrawia i zawsze i aż do końca świata niewdzięcznym ten jest kto grzeszy, kto nie poprawia się, kto nauki wiary opowiadanej nie słucha, przykazań Bożych i kościelnych nie zachowuje a przez to siebie samego na duszy nie kocha i swojego potępienia szuka. Albowiem Panu Jezusowi za trudy które przez trzy lata swego apostołstwa podejmował i za cierpienia i za męki i śmierć którą za wszystkich poniósł na krzyżu, zapłatą a wdzięcznością to zbawienie człowieka. Kto około swego zbawienia z łaską Boską pracuje, ten wdzięcznością odpłaca się Zbawicielowi świata.

Mieszkańcy tych dwóch miast powyżej wzmiankowanych tj. Betsaidy i Kafarnaum i trzeciego Korozaïm, niewdzięcznymi byli dla Jezusa Chrystusa. Sam Zbawiciel wyrzuca im tę niewdzięczność kiedy woła: Biada tobie Korozaïm! biada tobie Betsaido! bo gdyby się były w Tyrze i Sydonie takie cuda stały, które się stały u was, mieszkańcy tych dwóch miast pogańskich byłiby już dawno w włosiennicy i popiele za grzechy swe pokutowali. Dlatego to w tych dwóch miastach poganom zamieszkałym lżej będzie w dzień ostatecznego sądu a nawet mieszkańcom Sodomy znośniej będzie w ten dzień aniżeli izraelitom z Korozaïm, Betsaidy i Kafarnaum tj. iż mieszkańcy żydowscy tych dwóch miast Korozaïm i Betsaidy mimo nauki opowiadanej i cudów które czynił i dobrodziejstw które im świadczył Zbawiciel, twardszymi byli do skruszenia na sercu i żalu za grzechy i niepoprawniejszymi w swych złych nałogach od mieszkańców pogańskich miast Tyru i Sydonu, a Kafarnejczycy gorszymi byli od Sodomitów. Ciężar otrzymanych a wzgardzonych łask i dobrodziejstw Jezusowych, przeważał szalę sprawiedliwości Boskiej przeciwko Korozaïmczykom, Betsaidczykom i Kafarnejczykom na korzyść Tyru, Sydonu i Sodomy.

Lecz jak nie ma na świecie takiego człowieka, choćby najgorszego, któryby jakichś przecie dobrych przymiotów nie miał, tak też i nie ma takiej miejscowością ograniczonej społeczności, która by mimo przeważnej liczby złych, nie miała i

dobrych ludzi. W Betsaidzie mieszkał ubogi i niskiego urodzenia człowiek imieniem Jonasz albo Jan ze swą żoną Joanną. Mieli dwóch synów: Andrzeja i Szymona; Szymon młodszy zamieszkał w Kafarnaum i był rybakiem. Gdy św. Jan Chrzciciel nad brzegami Jordanu rozpoczął nauczać i w rzece chrzcić (1) i przez wołanie do pokuty za grzechy i chrzest przygotowywał lud izraelski do przyjęcia nauki Jezusa Chrystusa a przez to spełniał swój urząd poprzednika Zbawiciela świata i mnóstwo izraelitów chrzest pokuty przyjmowało, Andrzej i Szymon stali się uczniami św. Jana. Po chrzcie Jezusa Chrystusa (2), kiedy Zbawiciel świata po raz wtóry przyszedł nad rzekę Jordan do poprzednika swego, św. Jan Chrzciciel powitał Pana Jezusa tymi słowami: *Oto Baranek Boży*. Przy tym powitaniu obecnymi byli: Andrzej i Jan syn Zebedeusza tj. św. Jan Ewangelista. Ci dwaj uczniowie św. Jana Chrzciciela szli za Jezusem. Pan Jezus widząc że za Nim idą, obróciwszy się do nich zapytał: *Czego szukacie?* Oni Mu odpowiedzieli zapytaniem: *Nauczycielu gdzie mieszkasz?* Odpowiedział Jezus: *Pójdźcie a oglądajcie*. I poszli o godzinie czwartej po południu i do wieczora z Jezusem pozostali. Andrzej jak tylko rozstał się ze Zbawicielem, pobiegł do brata swego Szymona i z radością mu oznajmił: *Znaleźliśmy Mesjasza*. Piotr poszedł z bratem do Jezusa. Bóg człowiek spojrzawszy na Szymona i Boskim okiem swym przejrawszy jego duszę rzekł: *Tyś jest Szymon syn Jony: ty będziesz zwan Cephias (co się wyklada opoka)*.

To było pierwsze powołanie przez Jezusa do siebie Szymona, który odtąd miał być Piotrem. (Po łacinie opoka, *petra*, Piotr). Rok upłynął od tego poznania się Jezusa z Piotrem i powołania go do siebie, kiedy Pan Jezus stał nad Jeziorem Genezaret, zwanym także Morzem Galilejskim od prowincji Palestyny która się nazywała Galilea albo Tyberiadzkim od miasta nad jego brzegami które dawniej Genezaret, Herod na cześć Tyberiusza cesarza rzymskiego Tyberiada nazwał, a liczne rzesze cisnęły się około Zbawiciela, słowa Bożego łaknąc. Pan Jezus zobaczył dwie łodzie przy brzegu, należące jedna do Piotra a druga do Jana i Jakuba Zebedeuszowych synów. Pan Jezus wszedł do łódki Piotrowej i prosił Szymona, iżby trochę od brzegu odpłynął. Z łódki nauczał. A po skończonej nauce, mówił Piotrowi żeby popłynął na głębie celem ryb połowu. Św. Piotr doświadczeniem nauczony, przez całą noc pracując bez skutku, albowiem nic nie ułowił, przedstawił to Zbawicielowi lecz dodał: *Aleć na słowo Twoje zapuszczę sieć*. I gdy zapuścił, takie mnóstwo ryb ułowił, że od ciężaru aż ledwie sieci się nie rwały. Wezwali na pomoc

innych rybaków w drugiej łodzi, którzy gdy przybyli, napełnili rybami obydwie łodzie. Widząc to Piotr, upadł do nóg Jezusowi i zawołał: *Panie odejdz ode mnie, bo jestem grzeszny człowiek* i dlatego niegodzien Twojej obecności i tak wielkiej łaski. Zdziwienie ogarnęło nie tylko samego Piotra ale i synów Zebedeuszowych temu zdarzeniu obecnych. Pan Jezus do Piotra powiedział: *Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz*, tj. jako moc wielką ryb na moje słowo ułowiłeś, tak w imieniu moim i z moją pomocą naukę moją opowiadając ludziom, taką mnogość żydów i pogan nawrócisz.

Do tego czasu św. Piotr nie przestając być uczniem Pana Jezusa i w apostołskich Jego pielgrzymkach uczestnicząc, trudnił się jednak rybołówstwem. Od tego cudownego ryb połowu, opuścił wszystko tj. dom swój, żonę i łódkę i pospołu z nim św. Jan i św. Jakub bracia a synowie Zebedeusza porzucili tak samo dom rodzicielski i swe zatrudnienie i byli nieodstępnyymi w pracach Jezusowych towarzyszami. Wybrał następnie Pan Jezus z wielkiej liczby uczniów swoich dwunastu Apostołów, których księciem miał zostać Piotr.

Pierwej jeszcze przed powołaniem św. Piotra na Apostoła, spotkał go wielki zaszczyt, iż w domu swoim przyjmował Zbawiciela świata. Matka żony Piotrowej chorowała i miała wielką gorączkę. Pan Jezus przyszedł prosto z domu modlitwy i zbliżywszy się do łóża chorej, rozkazał gorączce i opuściła ją. I chora zaraz z łóżka wstała i Zbawicielowi i przybyłym z Nim oprócz Andrzeja i Piotra dwom uczniom Janowi i Jakubowi braciom do stołu usługiwała.

W trzecim roku publicznego życia Jezusa, około Wielkiejnocy, po pierwszym cudownym nakarmieniu na puszczy Silo między Tyberiadą i Betsaidą, pięciotysięcznej rzeszy samych mężczyzn pięciorgiem chleba i dwoma rybami ostatniego marca, Pana Jezusa te liczne rzesze które On na puszczy nakarmił z wdzięczności chciały królem obwołać, dlatego schronił się na górę i do późnej nocy tam się modlił. Uczniowie z rozkazu swego Nauczyciela odjechali morzem do Kafarnaum. Na morzu burza powstała. Łodzią z Apostołami wiatr przeciwny na wszystkie strony kołysał. Pracowali bardzo wiosłami bojąc się utonąć. Przyszedł im na pomoc Pan Jezus, około czwartej straży nocnej (3). Przyszedł, chodząc po morzu. Przy pełni księżyca czasu wielkanocnego widzieli, że ktoś po morzu chodzi, ale rozpoznać nie mogli. Dlatego zlekli się i krzyknęli. Pan Jezus przemówiwszy,

uspokoił ich. Wtenczas Piotr odezwał się: *Jeśliś Ty jest Panie, każ mi przyjść do siebie po wodach.* Wierzył iż za wolą Jezusową może po morzu chodzić jak po ziemi. Pan Jezus odpowiedział: *Przyjdź.* I Piotr z łódki na morze wyszedł i po wodzie chodził. Zląkł się gwałtownego wiatru i gdy począł tonąć, zawołał na Jezusa: *Panie! ratuj mnie!* A Jezus podawszy mu rękę, uchwycił go i rzekł: *Małej wiary, czemuś wątpił?* Tegoż samego dnia tj. 1 kwietnia, trzeciego roku apostołstwa Jezusa, mnóstwo ludu z tych którzy byli na puszczy i widzieli cudowne rozmnożenie chleba przybyło do Kafarnaum i otoczyło w bóżnicy Zbawiciela. Pan Jezus wykladał im tajemnicę jedną z trudniejszych wiary chrześcijańskiej, tajemnicę Przenajświętszego Sakramentu. Po skończonej nauce, wielu z Jego uczniów mówiło do siebie: *Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może?* I wielu z tych, którzy dotąd za Jezusem chodzili i Jego uczniami byli, przestali z Jezusem chodzić. Widząc to Zbawiciel, zapytał dwunastu Apostołów: *Czy i wy odejść chcecie?* W imieniu wszystkich odpowiedział Piotr: *Panie! do kogóż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus Syn Boży.*

W cztery niespełna miesiące potem w lipcu, na dziewięć miesięcy przed męką Pańską, następujące zdarzenie stanowi epokę w życiu św. Piotra. Przyszedł w tym czasie w okolice Cezarei Filipowej Pan Jezus. I pytał swych Apostołów: *Kim mienią być ludzie Syna człowieczego?* Odpowiedzieli: *Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inni Jeremiaszem albo jednym z proroków* (4). Usłyszawszy Pan Jezus taką uczniów odpowiedź rzekł: *A wy kim mię być powiadacie?* Jakoby mówił: Wy, których wybrałem na powierników tajemnic mojej nauki i mojego królestwa, wy którzy ze mną już trzeci rok chodzicie, wy przyjaciele i domownicy moi, za kogo wy mnie macie? Znowu za wszystkich odpowiedział św. Piotr: *Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.* Pochwalił Zbawiciel wiarę Piotrową i wyznanie Bóstwa swojego i rzekł: *Błogosławionyś jest Szymonie synu Jonowy, bo to coś powiedział, nie powiedziałeś z siebie samego, nie z ludzkiej wiadomości o tym wiesz, że Ja jest Synem Bożym Bogu Ojcu współistotnym, ale objawił ci to sam Ojciec mój który jest w niebiesiech.* I w nagrodę tej łaski którą otrzymałeś od Ojca mego, będziesz opoką, skałą niewzruszoną na której zbuduję Kościół mój a bramy piekielne tj. wszyscy jego nieprzyjaciele jacy kiedykolwiek na ziemi do skończenia świata przeciwko niemu powstaną, nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. Dał Pan Jezus tymi słowy Kościołowi swojemu obietnicę, iż ani prześladowanie od miecza,

ani fałszywe nauki przeciwne nauce Jezusa Chrystusa, ani złe przykłady i gorszące obyczaje, ani żadna moc ludzka dzieła odkupienia rodzaju ludzkiego przez Jezusa Chrystusa dokonanego a przez Apostołów i uczniów i ich następców biskupów i kapłanów roznoszonego po całym świecie, nie zniszczy ani nie zepsuje. A św. Piotra ustanowił głową Kościoła od którego w osobie jego następców papieży, wszystka władza w Kościele pochodzi.

Św. Piotra a w jego osobie każdego papieża ustanowił Zbawiciel swoim na ziemi Zastępcą, widomą głową Kościoła którego głową niewidzialną On sam jest po wszystkie wieki.

W sześć dni po tym wyznaniu Bóstwa przez Piotra, Pan Jezus chcąc uczniom swoim, tym szczególnie, których z pomiędzy dwunastu mężów nadzwyczajnej siły duszy wybrał na filary dla drugich, tj. Piotrowi, Jakubowi i Janowi okazać chwałę swoją i majestat Bóstwa, poszedł z nimi na górę Tabor (5) i przemienił się przed nimi. Bóstwo które było jakoby słońce obłokiem człowieczeństwa przysłonięte, rozpromieniło się: *Oblicze Jego rozjaśniało jako słońce, a szaty Jego stały się jako śnieg*. I Piotr widząc nadprzyrodzoną około Jezusa jasność, której oko ludzkie na ziemi nie zobaczy i słysząc rozmawiających z Jezusem Mojżesza i Eliasza, zachwycony, uweselony na duszy zawołał do Jezusa: *Panie! dobrze jest nam tu być, jeśli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden*. Widział na własne swe oczy chwałę i jasność odpromienionego Bóstwa Jezusowego, którego przed sześciu dniami był wyznawcą.

Po tym poszli do Kafarnaum. Pan Jezus po raz ostatni był w tym mieście przed męką. Przystąpili którzy didrachmy (6) wybierali do Piotra, przez uszanowanie dla Zbawiciela nie do Niego samego i zapytali go: *Mistrz wasz nie płaci didrachm? I owszem* tj. płaci odpowiedział św. Piotr. Uprzedził go sam Pan Jezus i kazał mu iść do morza, ułować rybę i z jej paszczy wyjąć stater i tym pieniądzem zapłacić za siebie i za niego.

Św. Piotr Pana Jezusa napominającego do darowania i przebaczenia uraz, ponieważ wspomniał liczbę siedem, pytał się: *Panie! ilekroć bliźni przeciwko mnie zgrzeszy, czy mam mu aż do siódmego razu odpuścić?* i otrzymał od Jezusa odpowiedź: *Nie do siedmiu, ale aż do siedemdziesięciu siedmiu* tj. zawsze odpuścić należy bliźniemu i przebaczyć. Miłosierdzie ma być każdego dla każdego

nieograniczone. Na ostatniej wieczerzy Piotr upokorzony pokorą Syna Bożego umywającego nogi Apostołom z uwielbieniem i podziwieniem zawołał: *Panie! Ty mnie nogi umywasz?!* a gdy mu Jezus powiedział, że kogo On nie obmyje, nie może mieć z Nim w królestwie Bożym dziedzictwa tj. nie może być zbawionym, z pośpiechem przez wielką ku Jezusowi miłość, zawołał: *Panie! obmyj nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę, jakoby chciał powiedzieć: Jeśli bez obmycia od Ciebie żyć z Tobą nie mogę, to mnie obmyj całego.* A po wieczerzy idąc do Ogrojca, mówił Apostołom: *Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze mnie tej nocy* tj. wszyscy widząc mnie pojmanego i sązonego, puciekacie ode mnie. Na to odezwał się Piotr: *Choćby się wszyscy zgorszyli z Ciebie, ja się nigdy nie zgorszę.* Przed ukazaniem trzem Apostołom chwały swej na górze Tabor, mówił Jezus do wszystkich o swej męce i śmierci. Słyszając to Piotr rzekł: *Boże Cię uchowaj Panie, nie przyjdzie to na Cię.* Miłość do Jezusa, ale miłość czysto ziemską, miłość nie rachująca się z powołaniem Zbawiciela rodu ludzkiego i potrzebami a nędzami wszystkich i nędzą a słabością swoją własną mówiła przez usta Piotra, po ludzku czując: *Boże Cię uchowaj Panie, nie przyjdzie to na Cię* i ta sama miłość ziemską zarozumiała o swoich własnych siłach, siebie samą przeceniając woła zarozumiale: *Choćby się wszyscy zgorszyli, tj. choćby Cię wszyscy opuścili, ja się nigdy nie zgorszę, tj. ja Cię nigdy nie odstąpię.* Powiedział mu Pan Jezus: *Zaprawdę powiadam ci, iż tej nocy pierwszej niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz.*

Towarzyszył Jezusowi aż do domu arcykapłana. Przy pojmaniu Zbawiciela, wydobył miecz i uciął ucho słudze arcykapłańskiemu Malchusowi. Pan Jezus skarcił niewłaściwą gorliwość św. Piotra i ucho ucięte uzdrowił. W sieni arcykapłana Kajfasza siedział czekając co się z Jezusem stanie. – Wtenczas to gdy drudzy świadczyli o Nim, że zna Pana Jezusa i że jest uczniem tego, którego na śmierć osądzili, Piotr po trzykroć zaparł się Mistrza swojego. Ale posłyszawszy zapianie koguta i przypomniawszy sobie przepowiednię Jezusową, wielką skruchą na sercu wzruszony, począł rzewnie płakać żałując grzechu swego.

Św. Maria Magdalena dała znać dwom Apostołom Piotrowi i Janowi, że Jezusa w grobie nie ma. Pobiegli obydwaj do grobu i w Zmartwychwstanie uwierzyli. Po tym też sama święta niewiasta z rozkazu Jezusowego donosi Apostołom o zmartwychwstałym Zbawicielu, którego widziała (7). Św. Piotrowi

pierwszemu z Apostołów, ukazuje się Zbawiciel. U Morza Tyberiadzkiego po raz szósty z kolei a po raz czwarty uczniom ukazał się Pan Jezus Piotrowi, wraz z innymi Apostołami. Zajęci byli ryb połowem. Całą noc sieci zapuszczali ale bez skutku. Rano stanął Jezus u morza, ale Go nie poznali. Kazał im po prawej stronie łodzi sieć zapuścić. I zapuścili i takie mnóstwo ryb ułowili, że sieci ściągnąć nie mogli. Św. Jan powiedział do Piotra: *Pan jest*. Piotr usłyszawszy iż Zbawiciel pragnie oglądania go, rzucił się do morza i przyплыł do brzegu na którym stał Pan Jezus. Inni Apostołowie przyплыли w łodzi ciągnąc za sobą sieć z rybami. Na brzegu morza obiadowali z Jezusem, jedząc rybę pieczoną i chleb. Po obiedzie rzekł Piotrowi Pan Jezus: *Szymonie Jonów, miłujesz mnie więcej niżli ci?* I po dwakroć tak pytał i na każde pytanie otrzymawszy od Piotra odpowiedź: *Panie! Ty wiesz że Cię miłuję*, Zbawiciel do Piotra mówił: *Paś baranki moje*; ale Pan Jezus nie poprzestał na tym dwukrotnym zapytaniu i po raz trzeci pytał: *Szymonie Jonów miłujesz mnie?* wtenczas Piotr zasmucił się, bo mu się zdawało, iż Pan Jezus niepewny jest jego miłości i dlatego pyta się po raz trzeci, więc ze smutkiem odrzekł: *Panie! Ty wiesz wszystko, Ty wiesz że Cię miłuję*. Zbawiciel rzekł: *Paś owce moje*.

Zbawiciel w tym spotkaniu z Piotrem, księcia Apostołów po dawnemu nazywa Szymonem: Szymonie Jonów, nie bez przyczyny. Chciał bowiem okazać iż to, co mu przyobiecał, zacznie się spełniać; przyobiecał mu, iż będzie Piotrem tj. skałą, na której Kościół swój zbuduje, a więc teraz staje się Piotrem, jakoby mówił: Dotąd byłeś Szymonem, teraz przyszedł czas kiedy stajesz się Piotrem i chcę od tej chwili zbudować na tobie Kościół mój, tj. pieczy twej powierzyć owce moje.

Pytał się Piotra: Szymonie miłujesz mnie więcej aniżeli ci? ażeby przed wszystkimi Apostołami okazał przyczynę wyniesienia go na księcia Apostołów i głowę całego Kościoła. Wiedział, że go więcej kochał, bo zresztą dał przed chwilą tego dowód: dla miłości i z miłości wypływającego pragnienia, jakim jego serce pałało, iżby co prędzej Jezusa oglądał posłyszawszy o Nim, rzucił się sam w morze kiedy inni Apostołowie w łodzi przyплыli.

Pytał się Pan Jezus po trzykroć nie tylko dlatego, aby okazał przed wszystkimi iż jak trzy razy się zaparł, tak też trzy razy wyznał miłość Jezusa ale iżby okazał, że wielką mu sprawę porucza. I zaiste wielką, bo tymi słowy: *Paś baranki moje, paś owce moje, pieczy Piotrowej powierzył i wszystkich chrześcijan, baranki, i*

wszystkich rządców a kierowników duchownych sumień swoich wyznawców tj. Apostołów i uczniów swoich i ich następców biskupów i kapłanów, owce. Ustanowił Piotra Pasterzem pasterzów, Biskupem biskupów, Nauczycielem nauczycieli w Kościele, najwyższym Pasterzem całej swej owczarni, po wszystkie wieki, a w osobie Piotra wszystkich jego następców papieży. I u Morza Tyberiadzkiego Zbawiciel przepowiedział Piotrowi śmierć męczeńską.

Po Wniebowstąpieniu Pańskim, przy którym pospołu ze wszystkimi i Piotr był obecnym, księżę Apostołów do Jerozolimy powrócił. Gdy wszyscy Apostołowie po odejściu swego Mistrza na modlitwie w wieczerniku trwali, oczekując zesłania Ducha Świętego, Piotr stanął w pośrodku zgromadzonych w wieczerniku, których było około sto dwadzieścia osób i oświadczył, iż w miejsce Judasza zdrajcy który z rozpaczy, iż Nauczyciela swego zdradził powiesił się, potrzeba dwunastego Apostoła wybrać. Stawiono dwóch: Józefa, którego zowią Barsabasem z przydomkiem Sprawiedliwego i Macieja. Po tym modlili się, prosząc iżby sobie sam Bóg obrał jednego z nich Apostołem. Losowali i los padł na Macieja. Dwóch było wybranych sądem ludzkim, a z dwóch jeden wybrany sądem Bożym.

Apostołowie otrzymali od Ducha Świętego dar mówienia rozmaitymi językami i ludzi mnóstwo to jest izraelitów do Jerozolimy na Zielone Świąta zgromadzonych widząc Piotr, korzystał z tej sposobności i nauczał o Jezusie Chrystusie. Tą nauką nawrócił trzy tysiące izraelitów i wszyscy chrzest św. przyjęli a po chrzcie przyłączyli się do Apostołów i uczniów Chrystusowych i zawiązali społeczność chrześcijańską czyli Kościół. – W kilka dni po tym Piotr i Jan idąc do Kościoła na modlitwę, zobaczyli u drzwi kościelnych człowieka od urodzenia chromego, który zwykł był tamże siadywać, przechodzących o jałmużnę prosząc. Gdy Apostołowie przechodzili, prosił ich także. A Piotr spojrzawszy na niego rzekł: *Wejrzyj na nas*. Kulawy patrzył na nich, spodziewając się jakiej jałmużny. Lecz Piotr mu odpowiedział: *Srebrać ani złota nie mam, lecz dam ci co mam: w imię Jezusa Nazareńskiego wstań i chodź*. I począł od narodzenia kulawy skakać z radości i wszedł do kościoła Boga chwalać. Wszyscy w kościele znając go że od narodzenia kulawy, dziwowali się bardzo widząc go chodzącego o swoich własnych siłach. Ze sposobności korzystając, po raz wtóry o Jezusie Chrystusie Piotr św. nauczał i na to wtóre kazanie Piotrowe nawróciło się pięć tysięcy ludzi.

Dowiedziawszy się o tym cudownym uzdrowieniu i nawróceniu, kapłani żydowscy i saduceusze (8), gdy jeszcze Piotr i Jan w kościele nauczali, kazali ich pojąć a że był już wieczór, uwięzili ich. Nazajutrz zebrał się Sanhedryn, tj. Najwyższa Rada Żydowska której wyroki w sprawach religijnych i świeckich były nieodwołalne i przed tym najwyższym sądem stanęli Apostołowie. Na zapytanie, czyją mocą albo w którym imieniu uzdrowili tego od urodzenia kulawego, św. Piotr odpowiedział wykładem Bóstwa Chrystusowego i tajemnicy zmartwychwstania Boga-człowieka, w którego Imieniu i z Jego mocą chromego uzdrowił. Sędziowie chcieli im zakazać opowiadania nauki Chrystusowej, lecz Piotr odrzekł, iż potrzeba w sprawach wiekuistego zbawienia, raczej Boga aniżeli ludzi słuchać.

Po ukamienowaniu św. Szczepana, tym większe i sroższe zawrzało w Jerozolimie prześladowanie chrześcijan, któremu przewodniczył Szaweł. Z tego powodu młoda trzódka Jezusowa rozbiegła się po różnych stronach, unosząc ze sobą życie doczesne, ale zarazem roznosząc i budząc po całej Judei, Samarii aż do Fenicji, Cypru, Antiochii życie nowe, życie chrześcijańskie. W Jerozolimie pozostał Piotr św. z Apostołami, ale i on niedługo tam przebywał; bo gdy jeden z siedmiu diakonów (9) Filip w Samarii bardzo wielu żydów nawrócił i ochrzcił, dowiedziawszy się o tym Apostołowie, posłali tam Piotra i Jana, aby nowochrzczonym udzielili sakramentu bierzmowania. Tam to św. Piotr poznał się z Szymonem czarnoksiężnikiem (10), który widząc, iż przez wkładanie rąk Apostołowie udzielali Ducha Świętego, przyniósł do św. Piotra pieniądze i żądał, iżby mu sprzedał moc udzielania Ducha Świętego. Książę Apostołów surowo go za to zgromił i rozkazał, iżby pokutował, za to że przypuszczał, jakoby darów Ducha Świętego można za pieniądze nabyć.

Z Samarii wrócił do Jerozolimy, a postanowiwszy około r. 36 ery naszej w Jerozolimie biskupem św. Jakuba, syna siostry Najświętszej Panny, przebiegał miasta judzkiej krainy, ewangelie opowiadając, a na potwierdzenie opowiadanej przez siebie nauki, cuda czyniąc. W mieście Lydda czyli Diospol, uzdrowił od ośmiu lat porażonego człowieka imieniem Eneasza, a w Joppie wskrzesił z martwych Tabitę, wdowę z dobroczynności słynącą. Dwa te cuda spowodowały nawrócenie mnóstwa ludzi.

Następnie trzech od Korneliusza (11) z Cezarei wysłańcy przyprowadzili go do tego miasta i tam Korneliusza wraz z całym domem ochrzcił. Gdy w r. 42 Herod Agrypa (12) ulubieniec i powiernik cesarza Klaudiusza, zostawszy królem Judei i Samarii a hołdownikiem cesarskim, przybył do Jerozolimy, chcąc się przypodobać nienawistnym Chrystusowi żydom, kazał ściąć około Wielkiejnocy św. Jakuba. Połyszawszy o tym św. Piotr, przybiegł na pomoc a pocieszenie przerażonych tym męczeństwem wiernych w Jerozolimie, i wtenczas Agryppa kazał księcia Apostołów uwięzić. W nocy poprzedzającej dzień, w którym miał go Herod podobnie jak św. Jakuba zabić, cudownie przez anioła z więzienia wyprowadzony poszedł ze św. Markiem prac swoich apostoelskich towarzyszem do Rzymu i tam Stolicę Apostolską założył. Było to w r. 42 po narodzeniu Chrystusa. W Antiochii, gdzie przez siedem lat był pierwszym biskupem, następcą swoim zostawił św. Ewodiusza swego ucznia. W r. 48 z powodu powstałej w Antiochii pomiędzy nawróconymi poganami i żydami sprzeczki, czy pierwsi mają obowiązek przed przyjęciem chrztu być starozakonnymi, i zachowywać przepisy Mojżeszowe, zgromadzili się w Jerozolimie Apostołowie, którym przewodniczył św. Piotr i na tym pierwszym Soborze Jerozolimskim postanowiono, iż poganie do wiary chrześcijańskiej nawróceni, nie są obowiązani zachowywać przepisów Mojżeszowych.

Księżę Apostołów aczkolwiek stolicę swą jako głowy Kościoła założył w Rzymie, stale tam nie przebywał, ale w charakterze naczelnego wodza wszystkich wojowników Chrystusowych, po rozmaitych miejscach apostołował, chcąc wszędzie swoją obecnością obowiązek troskliwego Ojca a czujnego Pasterza i pilnego Nauczyciela wypełnić. W czasie pierwszego prześladowania chrześcijan za Nerona, które się rozpoczęło r. 64, św. Piotr do Rzymu powrócił. W roku następnym tj. 65, Szymon czarnoksiężnik osiedliwszy się już dłuższy czas w stolicy świata, za swoje czarnoksiężskie sztuki odbierał od pogan cześć boską i nawet wystawili mu w Rzymie posąg z napisem: Szymonowi bogu świętemu. Otóż w roku co dopiero wzmiankowanym, chcąc jeszcze więcej podziwienia i chwały zyskać u ludzi, a szczególnie u samego Nerona, który do tych sztuk magicznych namiętnie się palił, czarnoksiężnik przyobiecał latać w powietrzu i wzbić się aż poza obłoki do nieba. Chciał tym sposobem Wniebowstąpienie Pańskie naśladować. Św. Piotr wraz z św. Pawłem, który także w Rzymie

naówczas przebywał, dowiedziawszy się o tym, pragnąc dla zbawienia chrześcijan a chwały Jezusowej tego oszusta przed wszystkimi zawstydzić, nakazali chrześcijanom modły i post w sobotę, poprzedzającą zapowiedziane przez czarnoksiężnika sztuki. Dwaj książęta Apostolscy, nie poprzestali na tym, ale gdy nadszedł dzień przedstawienia, w chwili kiedy Szymon podnosił się do góry, upadli na kolana i gorąco błagali Boga iżby powstrzymał potęgę szatana. Modlitwa wysłuchaną została. Upadł czarnoksiężnik tuż u stóp Nerona i nogi sobie połamał. Balkon, na którym Neron stał, przypatrując się jego sztukom, krwią swoją zbryzgał. Zaniesiono go do pobliskiego domu, skąd, nie mogąc wstydu przeżyć, oknem wyskoczył i zabił się.

Książęta ziemi, dosięgłszy jakoby śmiertelną a dalekonośną strzałą, modlitwą swoją "starszego syna szatana" rzeczywiście rozgniewali na siebie tego, który był najwierniejszym służalcem szatana. Neron podwoił prześladowanie chrześcijan, a dowiedziawszy się, że św. Piotr nawrócił do wiary chrześcijańskiej kilku z jego służby i dwie jego nałożnice, rozwścieklony, kazał obydwóch świętych Apostołów uwięzić. Obydwaj ponieśli męczeństwo w r. 66 albo 67, jednego dnia 29 czerwca z tą różnicą, iż św. Piotr nie został mieczem ścięty jak św. Paweł, ale powieszony na krzyżu, jak sam chciał przez pokorę nie jak Pan Jezus, lecz głową na dół. Ciało księcia Apostołów pochowano wzdłuż aureliańskiej drogi w tym miejscu, na którym dziś jest pałac watykański i kościół pod jego wezwaniem. Głową widomą Kościoła był lat 33. Żaden z jego następców tak długo nie panował – Pius IX papieżem był lat 32 bez czterech miesięcy, najdłużej ze wszystkich papieży.

Św. Piotr napisał dwa listy do chrześcijan. Według podania, urodził się na piętnaście lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa – miał więc lat 81, kiedy koronę męczeńską do nieba poniósł.

Oprócz wspomnianych w ciągu opowiadania jego żywota cudów, wielu jeszcze innymi Jezusa Chrystusa przed ludźmi uwielbił i tak z cudów słynął, iż któredy on przechodził, tam chorych wynosili i sam cień przechodzącego Piotra chorych uzdrawiał.

UWAGI

1. Najpierwsze spostrzeżenie które z przeczytania uważnego życia św. Piotra każdy wynieść musi, to jego przed wszystkimi Apostołami pierwszeństwo. Piotr, za którym Pan Jezus Ojca swego prosił, iżby jego wiara nigdy nie ustawała, pierwszy zabiera głos przy obiorze nowego Apostoła w miejsce zdrajcy Judasza. Pierwszy po Zesłaniu Ducha Świętego mówi i naucza. Piotr przedstawia przed Sanhedrynem całe zgromadzenie Apostolskie. Piotr w osobie setnika Korneliusza i jego domowników, pogan przyjmuje do wiary chrześcijańskiej. Piotr ze społeczności chrześcijańskiej wyłącza Szymona czarnoksiężnika. Piotr za kłamstwo przeciwko Duchowi Świętemu karze Ananiasza i Safirę. Piotr przewodniczy na pierwszym soborze. Z nim łączy się jako z głową Kościoła Apostoł narodów św. Paweł, mimo osobnego swego do pogan posłannictwa.

2. Trzema szczególnie cnotami w życiu swym zajaśniał: wiarą, pokorą i miłością. Kiedy Pan Jezus po Morzu Tyberiadzkim chodził, Piotr nie będąc pewnym, czy to rzeczywiście Jezus chodzi wołał: Panie, jeśliś Ty jest, każ mi przyjść do siebie po wodzie. Nie wierzył swoim oczom czy rzeczywiście widzi Jezusa i to rzecz ludzka a nawet dowód roztropności, bo i oczy ludzkie zawodzą, ale wierzył Jezusowi, że może na rozkaz Jego po wodzie chodzić jak po ziemi. Wielką także wiarę okazał w Kafarnaum. Bo kiedy wielu uczniów Jezusowych słysząc naukę o Przenajświętszym Sakramencie, mówili: Twarda mowa i któż jej słuchać może, tj. kto ją zrozumieć może i uwierzyć w to, co w tej o Przenajświętszym Sakramencie nauce mówił Jezus, i rzeczywiście nie słuchali już więcej nauki Jezusowej i od Zbawiciela odeszli a nawet z uczniów stali się Jego przeciwnikami, św. Piotr odpowiadając Jezusowi pytającemu się Apostołów, azali i oni nie zechcą Go opuścić, z wielką wiarą zawołał: Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży. I uroczyście pod murami Cezarei Filipowej, wyznał wiarę swą w Bóstwo Chrystusowe.

A pokora św. Piotra wtenczas, kiedy widząc cudowny połów ryb na słowo Jezusowe u stóp Zbawiciela leżąc, wołał: Panie, wynijdź ode mnie, bom ja grzeszny człowiek, niegodzien tej łaski którą mi wyświadczyłeś, niegodzien znajdować się przy Tobie. I na ostatniej wieczerzy, wzbraniający się dać sobie umyć nogi Jezusowi

i w godzinę śmierci nie chcący jako Zbawiciel być ukrzyżowanym, ale głową do ziemi!

Cóż powiem o jego miłości do Jezusa? Prosił Jezusa o łaskę chodzenia po wodzie, bo chciał co prędzej przyjść do Jezusa. Po Zmartwychwstaniu, rzucił się w morze, dla tego samego miłosnego a gorącego pragnienia do Jezusa, którego nade wszystko całym sercem miłował. Nawet wtenczas, kiedy gniewał się na swego Mistrza, że o mecie i śmierci swej mówi i wołał: Boże, zachowaj Cię Panie, iżby na Cię coś podobnego przyszło; nawet wtenczas, kiedy zarozumiale po ostatniej wieczerzy mówił: Choćby Cię wszyscy opuścili, ja Cię nigdy nie opuszczę, nawet wtenczas kiedy niewłaściwą uczniowi Tego, który był Księciem pokoju i miał duszę swą za wszystkich na krzyżu położyć, gorliwością uniesiony, słudze arcykapłańskiemu ucho uciął, robił to z miłości ku Jezusowi, z miłości co prawda ludzkiej i niedoskonałej, z której też prędko się otrząsł i u Morza Tyberiadzkiego inną już miłością przepełniony, mógł Zbawicielowi po trzykroć odpowiedzieć: Ty wiesz Panie, że ja Cię kocham.

3. Wielu z nas, miły czytelniku, podobnych jest Piotrowi w niedoskonałej ziemskiej ku Jezusowi miłości. Kochamy Pana Jezusa dla siebie samych a nie dla Jezusa. Przy zdrowiu, przy dobrym powodzeniu, otoczeni gronem przyjaciół i znajomych którzy się do nas, albo raczej do naszego powodzenia i do naszych pieniędzy uśmiechają, łatwo nam i pacierz zmówić i na Mszę św. w niedzielę i święto a choćby i codziennie iść do kościoła i biednego kiedy niekiedy jakim małym datkiem poratować i nawet wielką niecierpliwością nie grzeszyć i pokusom się jako tako opędzać. Wszystko to jakoś dosyć gładko idzie. Ale kiedy choroba złoży cię, kochany chrześcijaninie na łożu boleści, ale kiedy nędza a choćby tylko bieda i niedostatek od czasu do czasu zajrzy w progi twoje, ale kiedy interesy a zamiary i nadzieje nie dopiszą, ale kiedy ludzie się odwrócą i na pięknych obietnicach każą ci poprzestać, ale kiedy cię karmią upokorzeniami a może i potwarzami, ale kiedy najbliżsi tobie, własne tve dzieci niewdzięcznością ci płacą, ale kiedy naokoło ziębi cię chłód obojętności, zawody chęć do nowych prób i czynów ubezwładniają i wolę twą odrętwiałą czynią, a upokorzenia serce tve palą, wtenczas to drogi bracie, łzami i żółcią karmiony, rychło o Jezusie, o tym Ukrzyżowanym zapominasz, chciałbyś Go widzieć jako Piotr rozjaśnionego na górze Tabor, w złotej koronie

chwały, na stopniach tronu, z berłem królewskim w ręku, a odwracasz się od Jezusa który do ciebie przychodzi nagi, cierniem rozkrwawiony, na krzyżu rozpięty, z krzyżem w ręku, z krzyżem który ci podaje, zachęcając iżbyś Go dźwigał, za Nim idąc po cierniach. Nie kochamy wtenczas Jezusa, bo nie kochamy Jezusa dla Jezusa samego tj. dla naszego zbawienia, do którego nas prowadzi z krzyżem w ręku po cierniach, drogą albo choroby, albo niedostatku, albo innych cierpień, ucisków i zawodów. Uczmyż się od św. Piotra wiary i ufności w obietnice Chrystusowe. Uczmyż się od św. Piotra pokory, małego, niskiego o sobie trzymania. Św. Piotra Pan Jezus ustanowił swoim na ziemi Zastępcą. Do najwyższej na ziemi godności powołał go. Wielką wiarą, gorącą miłością udarował. Mimo to, albo raczej dlatego właśnie, że tak wysoką godnością zaszczycił, a tak wielkimi cnotami ubogacił, pozwolił na jego upadek, na zaparcie się Nauczyciela swego po trzykroć, dla nauki naszej, iż choć to był św. Piotr, Namiestnik Chrystusów, książę książąt ziemi, albowiem Apostołowie nazwani są w Piśmie świętym książętami nad wszystką ziemią a Piotr był księciem Apostołów, zaufawszy zbyt silom własnym, sobie samemu, w zarozumiałości swej upadł. Lecz jak prędko, bo w kilka zaledwie godzin, po wyrzeczonych do Zbawiciela słowach, *choćby Cię wszyscy opuścili, ja Cię nigdy nie opuszczę*, upadł, tak jeszcze prędszej, bo w kilka minut, po upadku podniósł się. Płakał, gorzko, rzewnie płakał grzechu swego, a nie tylko oczami ale i sercem swoim, a nie tylko z domu Kajfaszowego wychodząc, ale przez całe swe życie, ilekroć posłyszał pianie koguta, grzech swój opłakiwał i od łez, jak podanie niesie, porobiły się aż znaki po całej jego twarzy. To znowu dla nas nauka. Byliśmy nieraz nieszczęśliwymi jako Piotr grzesząc, bądźmyż z księciem Apostołów szczęśliwymi pokutując, a przez prawdziwą pokutę, przez skruchę na sercu za grzechy popełnione, przez poprawę życia, przez unikanie na przyszłość grzechów, kochajmy Jezusa miłością Piotrową, miłością stałą, aż do ostatniego tchnienia życia naszego.

Ks. Władysław Wierciszewski, [Żywoty Świętych](#). Tom pierwszy. *Wieki prześladowania*. Kraków. NAKŁADEM AUTORA. W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki. 1880, ss. 19-51.

Przypisy:

(1) Chrzest św. Jana nie odpuszczał grzechów i dlatego ci wszyscy którzy ten chrzest przyjęli, ochrzczeni byli chrztem sakramentalnym który ustanowił Jezus Chrystus. Chrzest św. Jana był

tylko wezwaniem do pokuty, która miała poprzedzać chrzest Pana Jezusa. Chrzest św. Jana poprzedzał pokutę, a pokuta za grzechy była przygotowaniem do chrztu św. i odpuszczenia przez chrzest grzechów. – *Pokutę czyńcie*, mówił św. Piotr do żydów zebranych w Jerozolimie na Zielone Świąta w dzień Zesłania Ducha Świętego, *a niech ochrzczone będzie każdy w imię Jezusa Chrystusa* (Dz. Ap. II, 38).

(2) Pan Jezus żadnego chrztu nie potrzebował – jako człowiek był nie tylko bez grzechu poczęty i przez całe swe życie żadnego grzechu nie popełnił, ale nawet dla najściślejszego zjednoczenia dwóch natur: Boskiej i ludzkiej w jednej Boskiej osobie wcielonego Słowa popełnić nie mógł, nie mógł grzeszyć. Przyjął chrzest z rąk św. Jana, bo jako człowiek mając lud izraelski nauczać, potrzebował i od Boga i od ludzi świadectwa. Podczas chrztu otworzyło się niebo, z nieba Bóg Ojciec zawołał: *Ten jest Syn mój miły w którym sobie upodobałem*, a Duch Święty unosił się nad głową Zbawiciela w postaci gołębia. Oto świadectwo dla Jezusa od Boga. Św. Jan widząc to i słysząc, mógł Zbawiciela powitać tymi słowy: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata*. I znowu drugie świadectwo dla Jezusa od człowieka największego tj. najświętobliwszego z tych, którzy się narodzili z niewiasty.

(3) To jest około trzeciej z północy. Noc u żydów dzieliła się na cztery straże, każda o trzech godzinach.

(4) Chcąc sobie wytłumaczyć te równie dziwne jak rozmaite opinie pospółstwa o Jezusie, potrzeba sobie przypomnieć, iż pomiędzy żydami rozmaite w owych czasach były nauki i uprzedzenia o życiu poza grobem. Jedni trzymali się metempsychozy Pitagorasa filozofa greckiego, tj. mniemali iż dusze po swym rozłączeniu od ciała, przechodzą w inne ciała, wyższe od ludzkiego albo niższe, stosownie do zasług poprzedniego życia. Byli znowu tacy, co to przechodzenie jako zmyślane i nienależne odrzucając a w zmartwychwstanie ciał wierząc, sądzili, iż niektórzy ludzie wyższej świętobliwości jak np. prorocy, przed powszechnym wszystkich zmartwychwstaniem, do życia powrócili i większą jeszcze mieli moc czynienia cudów, aniżeli pierwsi. Tymi przejęci opiniami myśleli iż Pan Jezus jest jednym z zmartwychpowstałych proroków. Szczególniej uważali Go za Eliasza, bo wiedzieli że ten prorok Starego Zakonu wyłącznym przywilejem nie umarł, ale żywo go do nieba wzięto i ma z nieba na ziemię powrócić. Niektórzy znowu Jezusa mieli za Jana Chrzciciela niedawno zabitego, jakoby zmartwychpowstał. I tej nawet opinii był sam Herod, którego słowa przytacza św. Marek: *Herod usłyszawszy o cudach i wyrzucaniu czarta przez uczniów rozesłanych po dwóch przez Jezusa rzekł: iż Jan on Chrzciciel, któregom ja ściał, on wstał z martwych i dlatego się w nim te moce okazują*.

(5) Góra o milę od Nazaretu samotnie wznosząca się do niebios i dlatego że odosobniona, z daleka wydaje się bardzo wysoką.

(6) Podatek ten żydzi wybierali na kościół jerozolimski. Stater był pieniądzem greckim, miał dwie didrachmy, didrachma miała dwie drachmy, drachma miała wartości około 40 centów. Pan Jezus

zapłaciwszy za siebie i za Piotra stater tj. dwie didrachmy, porównał niejako księcia Apostołów, swego Namiestnika ze sobą i przez to wyróżnił go od innych Apostołów jako głowę Kościoła.

(7) Porządek chronologiczny ukazywać się Jezusa po zmartwychwstaniu. Pierwsze Marii Magdalenie (Ew. św. Mat. XXVIII, 9. 10). Wtóre, Piotrowi samemu (Ew. św. Łuk. XXIV, 34. List św. Pawła I do Kor. XV, 5). Trzecie, dwom uczniom idącym do Emaus (Ew. św. Łuk. XXIV, 13-33; św. Marka XVI, 12). Czwarte, tego samego dnia co i dwom uczniom, wieczorem wszystkim Apostołom, oprócz Tomasza, i jadł z nimi (Ew. św. Łuk. XXIV, 36-49; św. Jana XX, 19-23). Ustanowienie Sakramentu Pokuty. Piąte, w osiem dni po poprzednim, prawdopodobnie w Kafarnaum, w domu Piotrowym, dla Tomasza, który tydzień temu nie był z Apostołami, kiedy do nich Zbawiciel przyszedł (Ew. św. Marka XVI, 14; św. Jana XX, 24-29). Szóste o którym wyżej, u Morza Tyberiadzkiego kilka dni po poprzednim (Ew. św. Jana XXI). Siódme na górze w Galilei (Ew. św. Mat. XXVIII, 16-20), oprócz Apostołów było 500 przeszło osób (I do Kor. XV, 6). Ósme ostatnie, przy Wniebowstąpieniu.

(8) Sekta u żydów, której wyznawcy nie wierzyli w nieśmiertelność duszy i żyli tylko zmysłowo, pożądliwościom ciała swego służąc.

(9) Diakoni są do pomocy kapłanom i biskupom w opowiadaniu słowa Bożego i rozdawaniu dwóch sakramentów, tj. chrztu i Komunii św. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, za czasów Apostolskich jeszcze, diakoni czuwali także nad chorymi i biednymi i rozdzielali im z wspólnego pierwszych chrześcijan majątku wsparcie. Pierwszych, których Apostołowie ustanowili, było siedmiu, z nich św. Szczepan był pierwszym męczennikiem Chrystusowym.

(10) Szymon czarnoksiężnik, ochrzczony w Samarii przez diakona Filipa, był pierwszym, który przeciwko nauce Boskiej Jezusa Chrystusa, wystąpił z nauką na swoich wymysłach wytworzoną. – Czarnoksięstwo jest to sztuka wyzyskiwania z pomocą szatana sił natury w złych celach. Przeciwno Szymonowi walczył św. Piotr w Samarii i w Rzymie, kędy się czarnoksiężnik przeniósł.

(11) O czym obszerniej w życiu tego świętego.

(12) Herod Agryppa, wnuk Heroda Wielkiego kazał zabić św. Jakuba Apostoła, syna Zebedeuszowego a brata św. Jana Ewangelisty. Św. Jakub, jeden z trzech najukochańszych uczniów Jezusowych, najpierwszy z Apostołów za Jezusa męczeństwo poniósł, jak znowu jego brat, najukochańszy uczeń Zbawiciela, św. Jan Ewangelista, ze wszystkich Apostołów żył najdłużej, bo do setnego roku ery chrześcijańskiej. Ten Herod, we dwa lata po morderstwie na św. Jakubie dokonany a przeciwko św. Piotrowi zamierzonym, odniósł zasłużoną karę Boską. Przyjmując w Cezarei na uroczystym posłuchaniu posłów z Tyru i Sydonu, i kazać sobie oddawać cześć boską, nagle zachorzał i w wielkich boleściach umarł. Za życia jeszcze robaki go toczyły.



O jedności katolickiego Kościoła Chrystusowego ⁽¹⁾

BISKUP WILEŃSKI WACŁAW ŻYLIŃSKI

Kościół Chrystusowy katolicki ta duchowo-ziemską społeczność nie niepraktyczny to ideał, nie obraz to żaden, nie migotne to zabłyśnienie pięknego życia pierwszych chrześcijan, ale to ciągła, żywa, do życia powołana i usposobiona społeczność. Wszystko w niej żyje: On, który powiedział: "Ja jestem z wami po wszystkie dni do skończenia świata" (Mt. XXVIII, 20), który na innym miejscu rzekł: "Wy mnie widzicie: bo ja żyję i wy żyć będziecie. W on dzień poznacie że ja jestem u Ojca moim, a wy we mnie, a ja w was. Jeśli kto mię miłuje, będzie chował moję, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy" (Jan XIV, 19. 20. 23). Żyje tam i wciąż jest czynną łaska poświęcająca; żyją i sprawiedliwi wpływem łaski zasileni i poświęceni. Wszystko co niewidome, duchowne i cudowne złożył w nią Chrystus, żyje tam, świeci jako pochodnia, grzeje jako słońce, pleni, wzrost daje, rozmnaża wszystko co dobre w ciele Kościoła. Żyje tam i to co ciałem Kościoła: żyje wciąż Ojciec święty, żyją pasterze, biskupi, żyje kapłaństwo, żyje lud wierny. Bóg żywy leje na nią źródło nieprzeliczonych łask przyrodzonych i nadprzyrodzonych. Sakramenty święte jako kanały przeprowadzają je od dziecka do umarłego, do ostatniego z wiernych, do nawracającego się ku Chrystusowi. Słowo Boże idzie do wszystkich, przykład Chrystusa podnosi wszystkich, Ewangelia działa na wszystkich. Dla wszystkich tam stoi krzyż Chrystusa, godło swobody od winy pierworodnej; dla wszystkich gotowe Ciało i Krew Zbawiciela na pokarm nieśmiertelnych; i dla wszystkich prawo Chrystusa do spełnienia, łaska Jego na poparcie i niebo otwarte. I żyją tam miliony

wiernych biorąc z łask Bożych i oddając w cnotach i chwale Bożej owoce wielolicznych darów, którymi ich Bóg opatrzył...

Charakterem a i warunkiem tej żywej społeczności Chrystusowej katolickiego Kościoła jest jedność. Gdy Chrystus Pan Kościół zowie królestwem, owczarnią, domem, a św. Paweł nazywa go często Ciałem Chrystusa, wszystkie te nazwy objaśniają tylko pojęcie jego jedności. Zależy ona na jedności obietnic, jedności ostatniego celu, jedności całej wiary, wszelkiej nadziei, miłości, na wspólnym obcowaniu w łaskach Bożych. Idzie więc za tym, że należący do tej świętej społeczności jedną wiarę wyznawać: "Jeden bowiem Pan, jedna wiara, jeden chrzest" (Efez. IV, 5), w jednejże społeczności żyć: "Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego" (Efez. IV, 4), w jednolitym stosunku zostawać z sobą powinni: po to bowiem umarł Zbawiciel (mówi św. Jan XI, 52), "żeby syny Boże, którzy byli rozproszeni zgromadził w jedno", o to się modlił do Ojca: "Ojcie Świący, zachowaj ich w imię Twoje, których mi dałeś, aby byli jedno jako i my" (Jan XVII, 11) i w innym miejscu: "A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię; aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcie we mnie, a ja w Tobie: aby i oni w nas jedno byli" (Jan XVII, 20. 21). Jedność tę wraża i do niej powołuje Paweł św.: "Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju... jedno ciało, jeden duch... ażebyśmy się wszyscy zeszli w jedności wiary... czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w Nim we wszystkim, który jest głowa Chrystus" (Efez. IV, 3-15).

Złączymyż się więc, bracia i współczłonkowie świętej społeczności, tej przynajmniej jej części, która składa ukochaną diecezję naszą: zespólmmy się węzłem braterstwa i miłości, ażebyśmy i pasterze i kapłani i lud wierny zbiegli w jedno grono synów Bożych, dobrych dzieci świętej Matki naszej katolickiego Kościoła. Tegom od ośmiu lat pasterstwa mojego najmocniej pożądał, potem szukał poznawać was wszystkich ukochane dusze diecezji mojej, potem odwiedzał domostwa wasze, abym się z wami i abym was z sobą w imię Chrystusa Pana naszego ku większej chwale Jego, a zbawieniu naszemu wspólnemu zespoił. Nie przeczę, iż wiele mi duchownych uciech przez was dał zaznać Pan Bóg i niech Mu będzie chwała i dzięki za wszystko dobre w domu Jego. Ale pozwólcie, że już wypowiem dlaczego pozywam was dzisiaj przed tę część nauki o świętym

Kościele. Pomiędzy nami w rodzinie tej świętej Matki, są właśnie, nieporozumienia, niezgody. Wiem o nich, słyszę o nich, od skutków ich tylko niech nas ustrzeże Pan Bóg.

W Kościele tym naszym toż jest konieczne pasterstwo; widzieliście owczarnię bez pasterza? pojmujecie bezpieczeństwo owczarni niestrzeżonej, nie bronionej, nierządzonej? Pasterstwa i władzy przy nim w Kościele naszym nikt samowolnie nie zdobywa, nie porywa; najświętsze na ziemi sankcje obierają i utwierdzają pasterzy; na kogo się więc porywa niezgoda, co świętokradzko rzuca ku ogniom dusz przez najwyższe powagi zespolonych w Bogu? W Kościele też naszym konieczne jest kapłaństwo. Zwołana do zbawienia owczarnia może być bez kapłaństwa? jakżeby jej było bez tego posługiwania, co ją od kolebki do grobu a i za grobem piastuje jeszcze z tą miłością, którą je natchnął Chrystus? Pojmujecie społeczność kościelną bez rozdawstwa nauki, przykładu, bez stosowania do niej łask nadprzyrodzonych, bez tego pośrednictwa pomiędzy Bogiem, Jego łaskami, a nią, które odbywa kapłaństwo? a następnie pojmujecie pożyte w Kościele świętym bez jakichś obowiązków ku kapłaństwu? Kto przeto nieci niezgody w stosunkach ludu z kapłaństwem przeciwko komu idzie, gdy sam Odkupiciel syny swoje na kapłanów i wiernych rozdzielił, aby przez wzajemny ich z sobą stosunek w sobie połączył! Albo zawołani na to obszerne pole pracy do Chrystusowej winnicy kapłani, możecie ją uprawić dwójgim rąk pojedynczego człowieka? nie potrzebaż tam wam spółników na różnorodność, na podział pracy; nie potrzebaż więc wam aż choćby całego pokolenia Lewi? A z drugiej strony pojmujecie urząd i służbę kapłańską bez celów swej służby, bez ludu i obowiązków dla niego? Pojmujecie Kościół Chrystusa bez wiernych? Stan poświęcenia takiego, na jakie wywołuje kapłaństwo, komu, dla kogo jest poświęceniem takim? Kto więc i tutaj niecąc niezgody targa stosunek w kapłaństwie, mrozi i zraża kapłaństwo w poświęceniu dla ludu, które złe słowo odkreśli taką złośliwość?

W sprawiedliwości, miłości i prawdzie jest zgoda: nic z tego nie ma niezgoda, targa sprawiedliwość, nawraca i zasłania prawdę, a na jaw wychodzi przez rozerwane ogniwa świętej miłości. Zbróćcie się w sprawiedliwość i prawdę Bożą: "Trzeźwymi bądźcie, a czuwajcie, boć przeciwnik wasz diabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogo by pożarł. Któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze:

wiedząc, iż to utrapienie spotyka braterstwo wasze, które jest na świecie" (I Piotr V, 8. 9); a nade wszystko osłońcie się puklerzem, napełnijcie się duchem wzajemnej miłości, skupcie się w szereg miłującej się braci, ażeby do serc waszych nie doszła psująca, czerniąca dusze niezgoda albo i pokusa niezgody. Zostawcie synom ciemności doświadczać jak złego wszystkiego, zarzewiem, podmuchem, roznieceniem, pożarem, bywa niezgoda; wy wiedźcie i doświadczajcie jak początkiem wszystkiego dobra, wzrostem i pomnożeniem jest miłość, cnota nad cnoty...

Których Chrystus Pan w jedność wiary, wyznania, społeczeństwa wprowadził, złączeni już w Jego Imieniu, Krwi Jego, łączmy się przez wolę własną. Miłujmy siebie nawzajem, a wtenczas i przestrzegajmy się i poprawiamy i pobudzajmy do coraz wyższej doskonałości: bo przestroga i poprawa i pobudka przy miłości, miłością jest a bez miłości udaniem jest cnoty i przykrytą tylko złością jest. Wodzem naszym Zbawiciel; chorągwią służby naszej Krzyż. Bójmy się rozdzielać z sobą w imię innych jakich wodzów i stawać pod inne chorągwie...

Biskup Wileński Wacław Żyliński (2)

"Przegląd Poznański". Pismo sześciotygodniowe. Tom XX. 1855. Poznań. NAKŁADEM REDAKCJI, ss. 602-604.

Przypisy: (1) Fragmenty listu pasterskiego Biskupa Wileńskiego Wacława Żylińskiego ogłoszonego z powodu Adwentu. Tytuł od red. P. Sz. N.



(2) "*Arcybiskupi Mohylewscy: (...) 6. Wacław Żyliński*, ur. 1 marca 1803 r. w Trockiem, gub. Wileńskiej, wychowawiec Akademii Duchownej Wileńskiej, na kapłana wyświęcony 1826 r., był kanonikiem mińskim, prałatem wileńskim, asesorem w Kolegium Rzymskokatolickim w Petersburgu, na Biskupa Wileńskiego nominowany 3 lipca 1848, wyświęcony 17 grudnia t. r. w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, Arcybiskupem mianowany bullą z 18 września 1856, paliusz przyjął 9 (21) grudnia t. r.; um. 23 kwietnia (5 maja) 1863 w Petersburgu, gdzie rezydował. Obok arcybiskupstwa sprawował jeszcze rządy diecezji wileńskiej od 1859 r.". – *Encyklopedia Kościelna* podług Teologicznej Encyklopedii Wetzera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami przy współpracownictwie kilkunastu duchownych i świeckich osób wydana przez X. Michała Nowodworskiego. Tom XIV. *Matagne. – Monety*. Warszawa 1881, ss. 557-558 (hasło: **Mohilewska prowincja**). – Przyp. red. P. Sz. N.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

